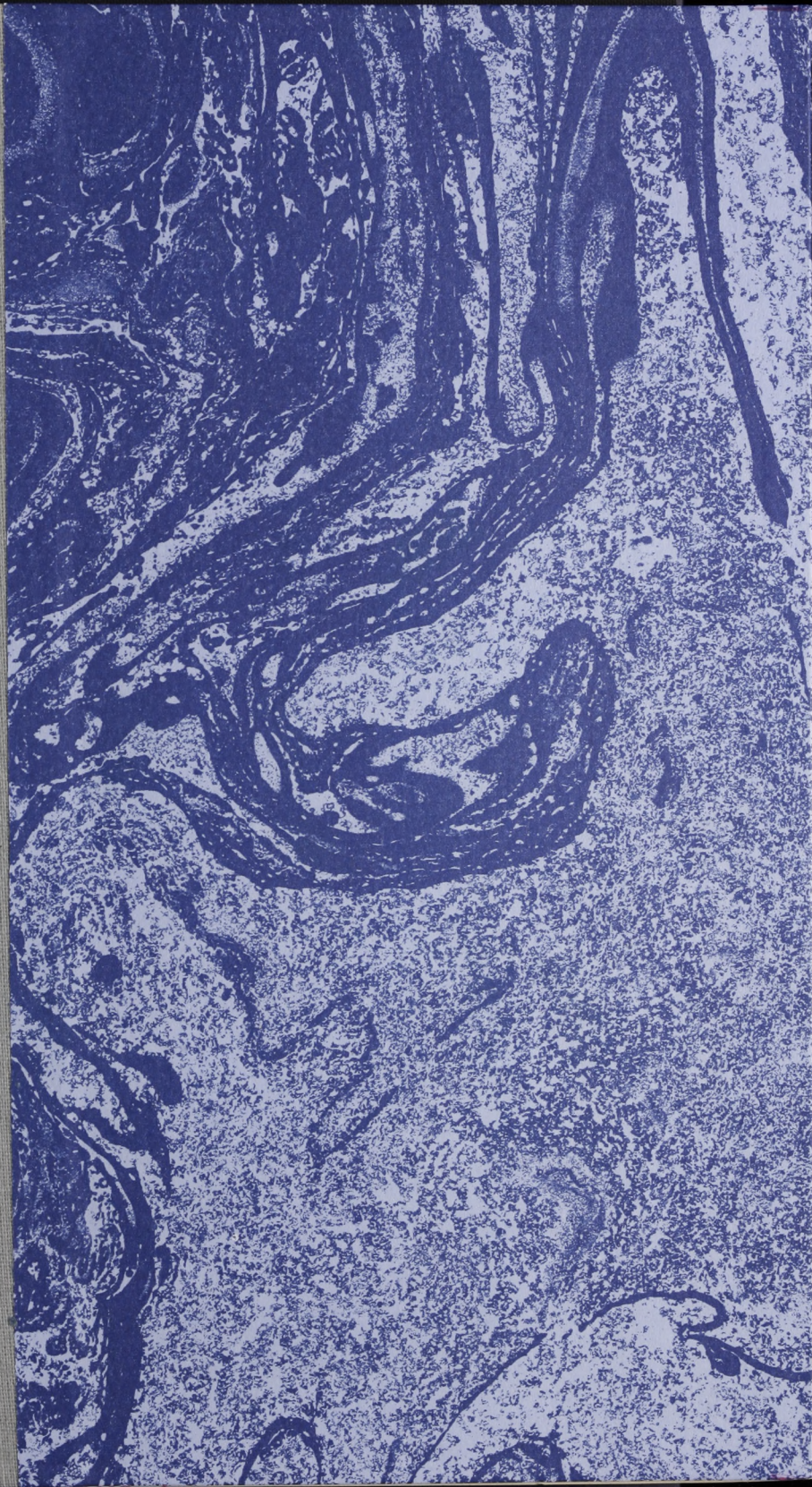


1523289













II 1.523.289

**O d b i t k a**  
z czasopisma »EOS«

t. X. (1904).

45445



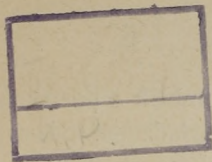
BIBLIOTEKA PUBLICZNA  
STOŁECZNEGO M. POZNAŃA



EX LIBRIS

X





Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001005555950

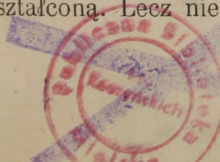
## „O świadectwie duszy“ Tertulliana.

Napisał

Adam Miodoński.

Autor afrykański, który z powagą i bolesną zadumą wnikał w tajniki naszej natury, prócz rozprawy De anima, pierwszej chrześcijańskiej psychologii, pozostawił krótkie pisemko, ale pełne powabu, zapału i poetycznego zabarwienia: De testimonio animae. Rozwija w niem zasadę, że myśl o Bogu wypełnia najlepszą część istoty duszy ludzkiej i stanowi główny przedmiot jej najgłębszej tęsknoty. Conscientia Dei animae dos est. Zaprzeczenie tak wzniosłej idei byłoby negacją ducha w samym rdzeniu, wydarciem mu nieocenionego posagu. A świadectwo temu pierwiastkowi religijnemu ma złożyć sama dusza prosta, nieuczona, nie koniecznie chrześcijańska, gdyż świadomość bóstwa nie jest cechą ani wyłącznie chrześcijańską, ani wyłącznie pogańską, tem mniej filozoficzną, jest ona raczej naturalnym darem i objawem wogóle ludzkim, powszechnym.

Powołuję się — mówi Tertullian — na świadka bardziej znanego, niż wszelka umiejętność, żywotniejszego, niż wszelka teoria, bo na całą treść człowieka. Toż stań przed nami, duszo, czyli jesteś podług niektórych filozofów czemś boskiem i wiecznym, przeto tem prawdopodobniejsza, czy też śmiertelnem, jak sądzi sam jeden Epikur, i dlatego tem mniej wolno ci będzie kłamać, czy pochodzisz z nieba albo z ziemi, składasz się z liczb lub z atomów, albo wreszcie równocześnie z ciałem lub po niem dopiero powstajesz; skądkolwiek się wywodzisz i jakkolwiek się tworzysz, ty to robisz z człowieka istotę rozumną, pojętną i wykształconą. Lecz nie do tej się zwracam, co tryska wiedzą, nabytą



II 1.523.289



2006 W33/30



w szkołach, bibliotekach, akademiach i portykach attyckich, przyzywam raczej ciebie, duszo, prosta, nieogłodzona, towarzysko najuboższych, mieszkanko ulic, zaułków i izb roboczych. Potrzeba mi właśnie twego nie-doświadczenia, bo doświadczeniu twemu nawet nieznacznemu nikt nie wierzy. Domagam się od ciebie tego, co albo o własnej mocy, albo za sprawą twego twórcy nauczyłaś się odczuwać. Jesteś nam obcą, a jednak chrześcijanie żądają od ciebie świadectwa przeciw twoim ziomkom, aby ci przed tobą przynajmniej doznali wstydu, kiedy odkryją u ciebie świadomość tej prawdy, za którą nas nienawidzą. Kiedy z całą swobodą nawet publicznie wyrażasz się: Daj Boże, jeśli wola Boża (quod Deus dederit, si Deus voluerit), wyznajesz, że istnieje Bóg, obdarzony wszelką mocą, że jest jedynym, gdyż nie dajesz mu żadnej szczegółowej nazwy, a tem samem przecyzysz, jakoby inni bogowie byli bogami, mianując ich z osobna Saturnem, Jowiszem, Marsem, Minerwą. Nazywasz go, jak i my, dobrym, mówisz nieraz: Niech cię Bóg błogosławi (Benedicat te Deus), jakbyś z nami głosiła, że takie błogosławieństwo za uczynek miłościwy uchodzi u nas za najwyższe uświęcenie moralnego życia. Inni uznają wprawdzie Boga, ale uwalniają go z góry od troski doglądania i kłopotów karania, ty przeciwnie nawet przepaską Cerery ozdobiona, w płaszczu purpurowym Saturna lub okryciu płóciennem Izydy, na twojem Forum, w świątyniach zwracasz się do sędziego z innych światów, wiedzona naturalnym lękiem przed najwyższym panem i sędzią, którego uwagi nie nie ujdzie — i wołasz: Bóg wszystko widzi, Bogu to polecam, Bóg zapłać, Bóg między nami rozsądzi (Deus videt omnia, Deo commendo, Deus reddet, Deus inter nos iudicabit). Może zwolennik Chryzypa śmiać się z nas, że przyjmujemy istnienie demonów, ale sama podzielasz nasze zapatrywanie, skoro w licznych przeklęciach nazywasz człowieka złego i zuchwałego demonem, albo szatanem dla pogardy i wstrętu. Tak samo świadczysz wreszcie o życiu zagrobomem i sędzie ostatecznym. Wspominając kogoś z umarłych, mówisz o »biednym« (misellus) lub »zabezpieczonym« (securus), bo zaznaczasz, że podlega już sądowi, lub też określasz życie jako utrapienie, śmierć jako dobrodziejstwo. Oczywiście — dodaje ironicznie Tertullian — tak odzywa się dusza trzeźwa, oddalona przestrzenią od umarłych, jakby swój własny los rozważała. Boć przecie, gdy wychodząc ku mogiłom za bramę miasta częstujesz nieboszczyków rybami i łakociami, lub wracasz ze stypy trochę podchmielony, jakże ci biadać nad położeniem tych niezwykłych współbiedniaków, chwilowych sprawców twej wesołości! Z drugiej strony i radośniejsza nadzieja wiąże się z grobem, albowiem prawie wszyscy pragniemy sławy po śmierci. Pomijamy takich mężów, jak Curtius i Regulus, lub



Greków, którzy chętnie ginęli dla przyszłej chwały; któż z nas dzisiaj nie stara się o utrwalenie imienia przez naukę, prawość charakteru lub po prostu przez monumentalność nagrobka? Z pewnością dusza nie robiłaby tyle zabiegów na przyszłość, gdyby zgoła nic nie wiedziała o przyszłości. Ona wie i o przyszłym zmartwychwstaniu, bo gdy się pytamy o kogoś dawno zmarłego, tak jak gdyby jeszcze żył, cisną się na usta te słowa: Nie masz go już, ale musi powrócić (*Abiit iam et reverti debet*).

Przytoczone objawy erupcyi psychicznej są zewnętrznym wyrazem podmiotowej świadomości Boga. Ale to subiektywne poczucie ma zarazem znaczenie ogólne, przedmiotowe, jako niezmienna własność całej ludzkości. Historyczna obserwacya wskazuje, że nie tylko Rzymianie i Grecy otrzymali swe dusze z nieba; u wszystkich ludów człowiek jest jednym i tym samym. Jednaka dusza, mowy wprawdzie odmienne, ale treść ich wspólna. Dlatego ta świadomość nie płynie ze zwyczaju, ani z ksiązek lub refleksyi filozoficznej, lecz jest wykładnikiem wspólnej, jednolitej natury. Jeżeli badanie świata zewnętrznego i jego ładu prowadzi do uznania naczelnej inteligencyi, to dusza nasza sama rozumna, jako stworzona na podobieństwo odwiecznego Rozumu, może bez długich dociekań poznać swój stosunek do Stwórcy i ma moc wewnętrzną, pracując do połączenia się z Bogiem, jako jej celem i źródłem. Owa »*conscientia Dei animae* dos« nie jest zatem żadnem gotowem, danem a priori poznaniem lub idea, ale przedstawia się jako owoc dwu czynników, naturalnej dyspozycyi duszy i elementarnego doświadczenia, które przez współdziałanie tworzą z łatwością, bez subtelnej dyalektyki, pewne pojęcia, wspólne wszystkim prawdy. Są to znane stoikom *προλήψεις, κοινὰ ἔννοιαι*, *communes sensus*<sup>1)</sup>. Żadne doktryny ani wpływy nie potrafią z duszy wyrwać tego pierwiastku, mogą go tylko przyćmić lub osłabić. Ale nawet z najbardziej przerafinowanej natury wydostają się czasami błyski pierwotnego światła religijnego w takich wylewach duszy, w przytoczonych mimowolnych wybuchach,<sup>2)</sup> jakkolwiek człowiek nie zawsze

<sup>1)</sup> Por. Dr. G. Esser: *Die Seelenlehre Tertullians*. Paderborn, 1893, str. 169. 173.

<sup>2)</sup> Słusznie mówi G. Grupp (*Kulturgeschichte der römischen Kaiserzeit*, Monachium 1904, II. str. 121), że powyższe wyrażenia pogańskiego ludu w czasach cesarstwa były dowodem przebudzenia się pierwotnej pobożności. Można jednak przypuszczać, że to potęgowanie uczucia religijnego odbywało się samorzutnie, niezależnie od wpływu zapatrywań chrześcijańskich. Por. H. Usener, *Götternamen* (Bonn 1896) str. 343—348.



rozumie te zwroty lub nie może pojąć ich głębszej przyczyny. Przyjawszy tę powszechność świadomości, twierdzi Tertullian, że i pogan nie może tłumaczyć error invincibilis. Każda dusza jest winowajczynią i świadkiem zarazem, o ile nie chce uznać prawdy, której nie może zaprzeczyć. I będzie stała w dniu sądu przed przybytkami Boga, nie wiedząc, co powiedzieć. Głosiłaś Boga, a nie szukałaś go; gromiłaś demony, a czciłaś je; powoływałaś się na sąd Boży, a nie wierzyłaś weń; przeczuwałaś kary w podziemiu, a jednak nie wystrzegałaś się; miałaś przecucia chrześcijańskie, a prześladowałaś chrześcijan!

Pisemko powyższe ma charakter apologetyczny, zmierza bowiem do wykazania racjonalnej podstawy naszej wiary. Dowód oparty na testimonium animae jest tu stosunkowo szeroko rozprawiony, zasadniczo jednak przypomina podobny argument w Apologetyku Tertulliana (rozdź. 17.) i w dialogu Minucjusza Feliksa »Octavius« (rozdź. 18, 11):

Tertullian:

Vultis ex animae ipsius testimonio comprobemus (deum unum)?... 'deus bonus et magnus' et 'quod deus dederit' omnium vox est. Iudicem quoque contestatur illum 'deus videt' et 'deo commendo' et 'deus mihi reddet'.

Min. Felix:

Quid quod omnium de isto (deo solo) habeo consensum? Audio vulgus: cum ad caelum manus tendunt, nihil aliud quam 'o deus' dicunt et 'deus magnus est' et 'deus verus est' et 'si deus dederit'.

Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że jeden autor zużytkował drugiego, jakoż rzeczywiście A. Ebert<sup>1)</sup> przyjmuje, iż dowód Tertulliana w Apologetyku jest przejęty z Minucjusza. Punktem wyjścia dla Tertulliana, jak widzieliśmy, była pewna wspólna, ogólna właściwość natury ludzkiej, ale i inni apologeti, np. Origenes, podnoszą ścisły związek chrześcijaństwa z głosem naszej duszy i na tej podstawie odwołują się do świadomości Boga u pogan<sup>2)</sup>. Pożądanego wyjaśnienia dostarcza sam początek »De testimonio animae«. Dowiadujemy się mianowicie, że chrześcijańscy literaci z największą skrzętnością wydobywali z pism poetów i filozofów pogańskich zdania, podobne lub zbliżone do nauki Chrystusa i ogłaszali je w małych zbiorkach, ale bezskutecznie, gdyż odpowiadano

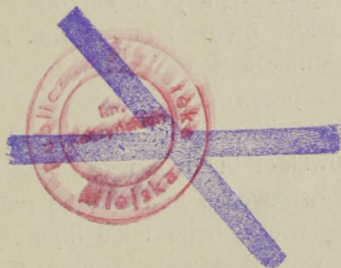
<sup>1)</sup> Por. A. Ebert, Allg. Gesch. d. Literatur d. Mittelalters im Abendlande, I<sup>2</sup> str. 43.

<sup>2)</sup> Por. I. A. Möhler, Patrologie, I. str. 710; Esser, I. c. 169—170.



im na to uporem niedowierzania lub szyderstwem <sup>1)</sup>. Wolno przypuszczać, że w tych apologetycznych materyałach znalazły pomieszczenie i te wskazówki, jakich dostarcza *sensus publicus*, czyli ten sam podkład psychologiczny, na jakim polega traktacik Tertulliana. Był to zbyt bijący w oczy argument, żeby go można było zupełnie przemilczać i kto wie, czy Tertullian o nim nie mówi, kiedy wspomina, że ci zbieracze wyjaśniali między innymi przyczynę i początek tradycyi? Nie bez powodu też, sądzę, przed świadectwami z poetów i filozofów postawił Minucyusz Feliks znane wyrzeczenia ludu, jako dowód monoteistycznej wiary, jakby pragnął głos poezyi i filozofii uczynić silniejszym i zrozumialszym przez nawiązanie do *vox populi*. O ile przeto wchodzi w grę owe *sensus communes*, mniemałbym, że Tertullian i Minucyusz Feliks posługują się tym dowodem prawdopodobnie niezależnie od siebie. Czy i w innych partiach swych apologij pozostają na tem stanowisku, nie tu miejsce roztrząsać.

Kraków.



<sup>1)</sup> Bardzo charakterystyczną jest uwaga Tertulliana, że między poganami byli ludzie, którzy gardzili ceremoniami kultu pogańskiego, lub zwalczali ponęty światowe (*cum... seu cerimonias despuens, seu saeculum revincens pro Christiano denotetur*). Takie uznanie ma tem większe znaczenie, bo Tertullian zazwyczaj patrzy czarno na postępkę pogan. Nie wypada też bez zastrzeżeń powtarzać zużytego komunału o strasznej demoralizacyi niechrześcijan tego czasu.

CV

23514309

B-ke Raczyński  
Poznań  
2005









BIBLIOTEKA PUBLICZNA  
stoł. m. Poznania

II 14554

W.  
Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001005555950















1523289

Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001005555950